Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków. Wtorek, 6 października. Rok VIII. Nr. 234.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Usuńmy mąciwodów.

Ciężkie położenie gospodarcze, jakie przeżywa nasz kraj w chwili obecnej, skupia coraz silniej uwagę społeczeństwa na środkach ratowniczych, któreby mogły wyprowadzić nasz kraj z tych trudności, w jakich obecnie się znajduje. W prasie dbałej o interes i siłę państwa widzimy coraz mniej polemik i dyskusji politycznych, a coraz więcej uwag i myśli poświęconych sprawom finansowym i gospodarczym.

W Warszawie, z jednej strony Marszałek Sejmu konferuje z przedstawicielami poszczególnych klubów nad sprawą sanacji gospodarczej, z drugiej strony Tymczakowa Rada Gospodarcza, która skupia w sobie przedstawicieli polskiego przemysłu, rolnictwa, finansów i pracy wyszukuje środki zaradcze dla przełamania kryzysu. Widzimy więc, że odbywa się żmudna praca nad znalezieniem jakiejś myśli twórczej, — praca, która niechybnie doprowadzi do zadawalającego rezultatu, jeśli tylko prowadzona ona będzie w atmosferze spokoju, a nie zdenerwowania.

Chcąc dziś stworzyć jaknajkorzystniejsze warunki dla pracy twórczej, z całą energją wystąpić musimy przeciwko wszelkim zakusom, macania atmosfery spokoju i siania niepokoju wśród społeczeństwa, — a próby zamącenia spokoju, już się pojawiły.

Niektóre pisma krakowskie starają się od kilku dni wmówić w społeczeństwo, że Tymczasowa Rada Gospodarcza, nie jest niczem innem, jak tylko przeciwważnikiem Sejmu, ciałem zbiorowem, które będzie przeciwstawiać się Sejmowi i paraliżować jego pracę. Taka ocena Rady Gospodarczej pochodzi od ludzi niezdolnych myślowo do pojęć takich, jak współpraca. Nie przeczymy, że Tymczasowa Rada gospodarcza ma wiele braków i luk i daleką jest od pojęcia tej Rady Gospodarczej, jaką stworzyły postanowienia Konstytucji marcowej. Nie mniej jednak zrozumieć musimy, że zwołana obecnie Rada Gospodarcza jest organem tymczasowym o charakterze doraźnym. Nie można jednak z góry twierdzić, że Tymczasowa Rada Gospodarcza złożona jest z ludzi złej woli i myśli, którzy z góry postanowili sobie, że nie będą współpracować z Izbami Ustawodawczemi, ale hamować i tłumić ich pracę. Takie twierdzenie jest przestępstwem.

Na podniecenie i denerwowanie opinji społeczeństwa obliczona była również wiadomość organu p. Korfantego warszawskiej „Rzeczypospolitej“, która pragnąc stworzyć dla swego szefa mętną atmosferę finasową, puściła w kurs wiadomość o tem, że Rząd ma zamiar ogłosić moratorium dla banków. Wiadomość ta obliczona była na bardzo nizki poziom czytelników, albowiem wiadomo, że moratorjum bankowe ogłasza się w chwili bankructwa państwa, a do takich obaw w chwili obecnej najmniejszego chyba niema powodu.

Trudności nie są jeszcze bankructwem!

Chcąc, by akcja sanacji obecnych **stosunków gospodarczych jaknajszybciej** posuwała się naprzód i wydała owocne rezultaty, musi całe społeczeństwo w pierwszym rzędzie pracować nad stworzeniem atmosfry spokoju. Jeśli w obecnej trudnej sytuacji Rząd z jednej strony będzie musiał pracować twórczo, a z drugiej strony opanowywać warcholstwo i dementować tendencyjne wiadomości, to nikt nie wątpi, że praca taka na dwa fronty prowadzona nie może przynieść pożądanych rezultatów.

Śledząc pracę Rządu, Sejmu i Rady Gospodarczej nie wolno nam się powstrzymywać od krytyki, ale krytyki rzeczowej i uczciwej. Wolno nam w sprawach gospodarczych zabierać głos, ale głos poważny i uczciwy, który mógłby Rząd uważać za opinję drogowskaz, i z nim się liczyć. Niestety dziś tak jak zawsze w ciężkich dla Państwa chwili pojawiają się prorocy, którzy starają się zmącić wodę i w niej łowić swe ryby, — ale społeczeństwo swą wolą może zmusić „mąciwodów“ do milczenia.

Szczegóły buntu więźniów w Łomży.

Warszawa, 4. 10. (Pat.) Dnia 30. września r. b. o godz. 18 w jednej z cel więzienia w Łomży, więźniowie kryminalni, skazani na długoterminowe i bezterminowe ciężkie więzienie, w liczbie 11, na znak protestu, z powodu wykonania decyzji przewiezienia trzech więźniów do zakładu karnego w Białymstoku, wszczęli ekscesy.

Natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia z Łomży, z polecenia Pana Ministra Sprawiedliwości został wydelegowany, w celu przeprowadzenia dochodzeń na miejscu, Podprokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie p. Czesław Łuński, który ustalił, co następuje:

Gdy delegowany do wykonania decyzji przewiezienia 3 więźniów do zakładu karnego w Białymstoku dozorca przyszedł do celi Nr. 3, w której siedzieli wspomniani więźniowie, razem z innymi 8 więźniami, skazanymi również na bezterminowe ciężkie więzienie lub na więzienie do lat piętnastu, więźniowie oświadczyli, że nie wyjdą, przyczem wszyscy zaczęli krzyczeć, że więźniów tych nie wydadzą. Wskutek zameldowania dozorcy przyszedł do więźniów Naczelnik więzienia, który zaproponował, ażeby przeznaczeni do transportu więźniowie wyszli, lecz ci w odpowiedzi zaczęli ciskać odłamkami uprzednio połamanego umeblowania celi, do której nie można było wejść, gdyż więźniowie urządzili w niej za drzwiami barykadę z połamanych prycz, taboretów, ławek, sienników i w ten sposób zatarasowali drzwi, uniemożliwiając wejście do celi, a krzykami podburzali innych więźniów do buntu. Elektryczność popsuli, pogrążając celę i korytarz w zupełnych ciemnościach.

Wobec powyższego Naczelnik więzienia zawiadomił o zajściu Prokuratora Sądu Okręgowego i wezwał policję oraz miejscowego starostę ze względu na ewentualną potrzebę wezwania do pomocy wojska w razie rozszerzenia się buntu.

Wkrótce przybyli do więzienia Podprokurator więzienny, mający nadzór nad więzieniem, następnie miejscowy Prokurator, Starosta i oddział policji w liczbie 30 ludzi, pod komendą Kierownika Komisarjatu.

Zarówno namowy Prokuratora jak i Podprokuratora, zmierzające do nakłonienia więźniów do zaprzestania buntu i wydania swoich 3 towarzyszy, nie osiągnęły żadnego skutku, oświadczyli oni bowiem, że tylko po ich trupach można będzie zabrać kolegów.

Wobec tego policja usiłowała odepchnąć barykadę za pomocą drągów przez otwory w kracie drzwi, jednak się to nie udało, gdyż z jednej strony barykada była zbyt silna, z drugiej zaś strony przez wspomniane otwory posypał się na policjantów formalny grad odłamków, połamanych sprzętów, zlewu i rur. Kilku dozorców i 11 policjantów zostało dość silnie potłuczonych rzucanemi odłamkami, a Komendant policji został ranny w twarz.

W takim stanie sprawy, gdy z jednej strony dostęp do celi był uniemożliwiony i gdy mimo 5-ciogodzinnego trwania zaburzeń, uspokojenie nie następowało i zachodziła więcej niż uzasadniona obawa rozprzestrzenienia się buntu na całe więzienie, w którem obecnie przebywa około 500 więźniów, policja zmuszona była użyć broni, strzelając na postrach w kierunku ponad barykady.

W przeciągu jakichś 10 minut krzyki w celi i bombardowanie odłamkami nie ustawały, dopiero po upływie tego czasu rozległy się wołania: „poddajemy się“ i nastąpiło uspokojenie.

Wtenczas dozorca otworzył drzwi, policja, wspinając się na barykady, wtargnęła do celi i zaczęła wyprowadzać więźniów. Po paru minutach zostało ustalone, że 1 z więźniów Rogalski, jest ciężko ranny, drugi zaś Marciniak — lekko. Ciężko ranny Rogalski w kilkanaście minut zmarł. Po sprawdzeniu okazało się, że Rogalski otrzymał postrzał w wątrobę, przyczem kula wyszła z tyłu w okolicy łopatki; z tego kierunku należy domniemywać się, że został on trafiony w momencie, gdy stał na barykadzie. Przy oględzinach celi stwierdzono 5 śladów kul na górnej części ściany, oprócz tego 4 ślady od kul na suficie, cała cela okazała się zdemolowana, wszystkie prycze złamane, szafki połamane, zlew rozbity oraz rury od zlewu połamane.

Szalejące żywioły.

STRASZNA POWÓDŹ I TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI.

Tel. wł. Tokio, 4. 10. Przyczyną katastrofalnego wylewu rzek w całej Japonji (o czem podajemy niżej — przyp. redakcji), było potężne trzęsienie ziemi, co do swej siły bodaj, że największe ze wszystkich dotychczasowych kataklizmów.

Ośrodkiem jego było miasto Yokohama, które też ucierpiało srodze. Grozę potęgował fakt, że równocześnie z trzęsieniem ziemi rozpętała się straszna burza, połączona z wichurą. Fale rozhukanego żywiołu wodnego dochodziły do niebywałej wysokości, zalewając z błyskawiczną szybkością coraz to nowe tereny.

Wedle ostatnich informacyj przeszło 60 tysięcy domów znikło z powierzchni ziemi, a ofiarą piorunów padło w samej Yokohamie 20 ludzi. Liczba ofiar powodzi i trzęsienia ziemi nie da się ustalić nawet w przybliżeniu z powodu zerwania przez orkan wszelkich połączeń telegraficznych i telefonicznych.

W Japonji katastrofy żywiołowe są na porządku dziennym. Ostatnio dała się we znaki całemu krajowi niebywałych rozmiarów powódź. Wezbrane rzeki zalały olbrzymie połacie kraju „Wschodzącego Słońca“, niszcząc pola, zrywając całe domy, tak, że wiele wsi znikło z powierzchni i przeszło 20 tysięcy rodzin znajduje się bez dachu.

Rwące potoki podmyły w wielu miejscowościach tory kolejowe, wskutek czego zostało przerwane połączenie z wielu miejscowościami, a tem samem władze mają nielada trudność spieszyć z pomocą powodzianom i brak jest dokładnych wiadomości o przyczynach powodzi.

W jednym wypadku, wskutek podmycia toru pociąg, zdążający do Tokio, uległ wykolejeniu, spadając w wyrwę, przyczem kilkunastu pasażerów poniosło śmierć.

NOWE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W W WARSZAWIE.

Tel. wł. **Warszawa**, Wczoraj władze policji politycznej ujęły na gorącym uczynku nową paczkę komunistów, których — rzecz prosta — osadzono pod kluczem.

Nowe aresztowanie stoją w ścisłym związku z aferą komunistyczną organizacji Ettinhówny z przed 2 tygodni, oraz komitetu organizacji propagandy bolszewickiej.

Aresztowanie nastąpiło na ulicy Grdynackiej.

Początkowo ujęto trzy osoby, mężczyznę i dwie kobiety: Zygmunta Trawińskiego, Celinę Wleklińską i Nechę Pinaj. Przy rewizji osobistej odebrano arestowanym znaczną ilość materjałów agitacyjnych i instrukcji organizacyjnych.

Ciekawym jest fakt, że śród odezw antypaństwowych były specjalne materjały komunistycznej partji białoruskiej, która uzgodniła już swoje metody postępowania z centralnym komitetem polskiej partji.

Po dokonywanych aresztowaniach i przeprowadzonem śledztwie udało się schwytać czwartego wspólnika.

Był to Abraham Szmulewicz — u którego w mieszkaniu odebrano szereg szyfrów i dokumentów centralnych władz komunistycznych.

WCZORAJ W DZIEDZICACH ZŁOŻONO PŁYTĘ „NIEZNANEGO POWSTAŃCA“.

Dziedzice. (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę patrjotyczni ofiarodawcy złożyli tu płytę ku czci „Nieznanego Powstańca“. Płytę umieszczono w obmurowaniu na placu naprzeciw dworca kolejowego obok pomnika Wolności. Na płycie widnieje napis „Nieznanemu Powstańcowi“ poległemu za ojczyznę w latach 1919—1921 — rodacy“.

Od samego rana płyta ściągała liczne zastępy ludności. Członkowie miejscowego Koła Powstańców zaciągnęli pierwsi wartę honorową. O godz. 10 rano zluzowali ich żołnierze z 3 p. podhal. Potem kolejno pełnili straż: policja, straż celna, kolejowa, sokoli, harcerze itd. Liczne towarzystwa złożyły na płycie wieńce. O godz. 10 rano przybył miejscowy ksiądz i dokonał poświęcenia płyty; poczem orkiestra odegrała hymn państwowy. W ciągu dnia przybyli dla złożenia hołdu: starosta bielski dr. Duda, jen. Galica i in. Najliczniejsze deputacje przysłały Zw. Powstańców ze sztandarami i wieńcami; z pow. bielskiego, pszczyńskiego, Śl. Cieszyńskiego i t. d. Z Zarządu Głównego z Katowic przybył prezes Przybyła, a z Zarz. O. K. Z. dyr. Raszka. Zaznaczyć należy, że płyta w Dziedzicach jest pierwszą ku czci Nieznanego Powstańca na Śląsku.

GDZIE ZMNIEJSZA SIE DROŻYZNA?

Kopenhaga, 3. 10. (PAT). Wskaźnik kosztów utrzymania w Danji we wrześniu r. b. spadł o 11 punktów i wynosi obecnie 163.

Kochajmy naszą ziemię, jadajmy nasze plony.

(Dokończenie).

Pomijam już wyroby przemysłowe, bo o tem już gazety szeroko się rozpisywały. Dla każdego Polaka i Polski jest dziś patrjotycznym nakazem chodzić w polskich butach, polskiej koszuli i polskiem ubraniu. Jeśli zaś kto chce nosić zagraniczne wyroby, to niechaj zagranica da mu zarobki i pieniędzy na to.

Lecz pragnę poruszyć sprawę tych produktów, które się u nas nie rodzą: te, które już na wstępie wymieniłem. Czy my bez nich istnieć byśmy nie mogli? Po co my to wszystko jadamy? Przecież chłop nasz na wsi nie zna wcale tych produktów z krajów murzyńskich, a jest zdrów, silny i długo żyje. Czasem tylko na wielkie święta, żona jego kupi za parę groszy rodzynków i szafranu do kołaczy, ażeby były żółte — chociaż i od jajek są jeszcze ładniejsze. No, i pomijając trochę pieprzu, nie zna on tych wszystkich innych przypraw i łakoci, lecz mimo to ma apetyt wilczy.

Oczywiście, że nie można tak bez wszystkiego porównać chłopa ze wsi do mieszczucha, bez względu na to, czy to robotnik, kupiec lub inteligent. Życie i praca miejska i w przemyśle niszczą o wiele szybciej nasz system nerwowy. Lecz czy te zagraniczne ananasy, frykasy nie przyspieszają zniszczenia naszego organizmu?

W czem n. p. przewyższa ryż nasze kaszy jęczmienne, wszenne lub tatarczane? W niczem. Nasze kasze zawierają tę samą ilość cukru i mączki, głównych składników ryżu. A w kraju mamy ich poddostatkiem, młyny nasze na przednówku zaś stoją, bo nie mają często co mleć. Natomiast tani jęczmień wywozimy zagranicę, zaś drogi ryż sprowadzamy do kraju.

Dlaczego pijemy herbatę i kawę ziarnistą, które oprócz aromatu nie zawierają żadnych składników odżywczych, lecz zato posiadają dużo kofainy i narkotyków. niszczących nasze nerwy i serce. Czyż nasza polska kawa słodowa nie jest lepsza? Bezwzględnie. Jest pożywną, nie zawiera trucizny, ma również aromat, oczywiście krajowy a nie murzyński, czy chiński. Czy herbata lipowa lub z liści jarzynowych nie jest zdrowa? A jeśli ktoś i tego by nie lubiał, to niech jada nasze polskie zupy, pije mleko, jak to robili ongiś nasi ojcowie, kiedy Polska była biedniejsza. Czy jest w Polsce chociażby jeden lekarz, którvby zabraniał jadać tam zupy rano i wieczorem? Bynajmniej, wszyscy to zalecają. Jadajmy nasze jabłka, gruszki i inne owoce, gdyż one również zawieraja wiele węglowodanów, cukru i żelaza.

Pomarańcze i cytryny, rodzynki, figi, daktyle, banany i kakao zostawmy na razie dla naszych dzieci i wnuków, kiedy Polska będzie bogatszą. A jak nam nie starczy naszych owoców, to jadajmy marchew, cukier i t. p., bo to bardzo zdrowe. Sądzę, że bez cynamonu, wanili, korzeni, szafranu również ostatecznie obyć się można i na razie środków zastępczych na nie wymyślać nie potrzeba.

Musimy wreszcie wybrać pomiędzy produktami naszej ziemi, a właściwie, pomiędzy naszym złotym, a produktami krajów zagranicznych, począwszy od niemieckich wyrobów, a skończywszy na murzyńskich figach, daktylach cynamonie.

Każda ziemia daje swoim mieszkańcom takie plony, jakie najlepiej odpowiadają ich zdrowiu i sile. Czyż nasza polska ziemia miałaby stanowić pod tym względem wyjątek? Pamiętajmy, że nietylko ten kocha polską ziemię, kto ją posiada, uprawia i nie wyprzedaje, — a do tych należą tylko rolnicy, — lecz nie mniej i ten, który jada jej plony, przenosząc je ponad produkty różnych krajów tropikalnych i wysp murzyńskich — a do tych należą mieszkańcy miast i obwodów przemysłowych.

St. Janicki.

Fiasko skarg niemieckich na polską reformę rolną.

Komitet trzech, rozpatrując skargę posłów niemieckich do Sejmu Rzeczypospolitej polskiej przeciwko projektowi refgrmy rolnej, a przedewszystkiem przeciwko art. III., po wyjaśnieniach, udzielonych przez delegację polską przy Lidze, stwierdzających, że projekt reformy w żadnym razie nie zawiera postanowień sprzecznych z międzynarodowemi zobowiązaniami Polski, oraz że projektowana reforma nie jest jeszcze uchwalona i znajdnje się dopiero w toku dyskusji, jednocześnie uznał, że nie jest powołany do wypowiadania się w tej sprawie w chwili obecnej i zdecydował odroczyć badania sprawy aż do czasu definitywnego ustalenia wspomnianej reformy, aby posiadając definitywną redakcję projektu reformy, móc ostatecznie wypowiedzieć się o jej składzie.

Gdańsk i Polska.

„Baltische Presse" zamieszcza niezwykle interesujący artykuł p. t. „Gdańsk i Polska". Autorem artykułu tego, ujawniającego głębokie zrozumienie stosunków polsko-gdańskich jest znakomity polityczny pisarz francuski, Roland de Mares, kierujący redaktor polityczny paryskiego „Temps'a" następca na tem stanowisku p. Herbette'a, obecnego ambasadora francuskiego w Moskwie. Podkreśliwszy fakt przeciążania Rady Ligi Narodów na każdej jej sesji sprawami gdańskiemi, p. de Mares pisze:

„Jest to symptom, którego w żadnym razie nie można uważać za uspakajający, a który największym optymistom musi dać do myślenia. W Europie zdają sobie całkowicie sprawę z tego, że ma się tu do czynienia z bezpośrednim efektem systematycznej złej woli, z jaką zarząd Wolnego Miasta odnosi się do państwa polskiego. Nie należy mieć żadnych złudzeń co do ścisłego związku, który zdaje się zachodzić między polityką biernego oporu, stosowaną przez kierowników Gdańska, a agresywną polityką Berlina. Wszystkie dążenia nowych t. zw. demokratycznych Niemiec, które pod względem swego ducha swych metod i postępowania tak bardzo przypominają dawne cesarskie Niemcy, skierowane są przeciw istnieniu tego, co się nazywa „korytarzem". Niemcy, zrozumiawszy wreszcie, że znakomita i wspaniała armja polska uczyniłaby iluzorycznemi wszelkie usiłowania w kierunku zmiany ustanowionego traktatami stanu rzeczy w drodze zamachu zbrojnego, podjęły inicjatywę, zmierzającą do zawarcia paktu gwarancyjnego na zachodzie. Powszechnie zdają sobie sprawę z tego że ta akcja niemiecka opiera się przedewszystkiem na nadziei, iż Niemcom uda się w drodze jakichś machinacyj ukrytych, czy też jawnych osiągnąć przy pomocy rokowań dyplomatycznych pewne cele, jake wytknęły sobie na wschodzie.

Niemcy mają tu przedewszystkiem na oku artykuł 19 paktu Ligi Narodów Ale ta wykrętna taktyka mogłaby mieć pewne szanse tylko w tym wypadku gdyby równocześnie udało się skontruować wrażenie istotnego niebezpieczeństwa, wypływającego z sytuacji, wytworzonej traktatami pokojowemi.

Co się tyczy Gdańska i t. zw. „korytarza", to, jak się zdaje, znajdują się w Gdańsku przywódcy, z których wzięli sobie za zadanie podtrzymywanie tego niebezpieczeństwa, które sądząc z objawów, miałoby uzasadnione pretensje Berlina do stworzenia nowego, korzystnego dla Niemiec stanu rzeczy. Takie conajmniej wrażenie daje z całą wyrazistością obecna sytuacja, skoro dokładnie zbadamy wydarzenia ostatnich lat, począwszy od sprawy celnej, a skończywszy na tarciach wynikających na tle polskiego basenu amunicyjnego i afery pocztowej. Wobec tego najmniej nawet w tajemniczo ny człowiek musi dostrzec, że mamy tu do czynienia ze zdecydowanym systemem oporu, dochodzącym do całkowitego zapoznawania ducha i litery traktatu wersalskiego, który nigdy nie zamierzał tworzyć z Gdańska niezawisłego „państwa", a tylko poprostu „Wolne Miasto", a więc organizm z lokalną autonomją, do której nie należy nawet zarząd portem.

W Europie zaczynają już zdawać sobie sprawę z tego, że zadanie Ligi Narodów wobec Gdańska i współpracę z władzami gdańskiemi ogromnie utrudnia i w niebezpiecznym stopniu komplikuje duch niezgody i złości, ożywiający jedną stronę".

Podkreśliwszy następnie wyraźną różnicę, ujawniającą się między interesami i nastrojami ludności gdańskiej, a tymi „fałszywymi" Gdańszczanami, którzy są odpowiedzialni za losy wolnego miasta, którzy zajmują kierujące stanowisko w zarządzie i policji gdańskiej, a którzy chcą pociągnąć za sobą „prawdziwych" Gdańszczan, p. de Mares pisze dalej:

„W gruncie rzeczy całe zło tkwi w tem, że władze gdańskie, ożywione ciągle jeszcze duchem staropruskim i tradycyjną czcią dla dawnej Rzeszy, uważają za swoje najważniejsze zadanie nie troskę o dobrobyt wolnego miasta, którego los im powierzono, lecz utrzymanie „niemieckiej tradycji", dochowanie „wierności Rzeszy" i przywrócenie dawnego, definitywnie obalonego porządku rzeczy. Jest to kolosalny błąd polityczny, którego konsekwencje mogą stać się niebezpieczne dla dobrobytu starego północnego grodu. W dobrze zrozumianym interesie Gdańska, tej wysepki niemieckiej na polskiej ziemi, leży nie dążenie do powrotu w niewolę pruską, co stało się rzeczą już niemożliwą, ale rozwój normalnych stosunków z Polską, z którą Gdańsk jest odtąd nieodwołalnie związany. To muszą Gdańszczanie zrozumieć i zaczynają już to rozumieć. Liga Narodów, której przysługuje prawo kontroli w Gdańsku, mogłaby to korzystnie wpłynąć, jeśli rozumie swoją rolę w zdrowym europejskim sensie.

Dzisiaj powszechnie już przyznają, że dzięki dobrej woli, z jaką Polska interpretuje traktaty, egzystencja „korytarza" w żaden sposób nie utrudnia komunikacji między Rzeszą niemiecką a Prusami Wschodniemi. W ten sam sposób dobra wola ze strony wolnego miasta powinna ułatwić Polsce dostęp do morza, dostęp przez terytorjum, zamieszkałe przeważnie przez Polaków.

Wszelka próba naruszenia statutu gdańskiego lub charakteru korytarza byłaby obaleniem traktatu wersalskiego. Na to mocarstwa sojusznicze nigdyby nie pozwoliły, przez to bowiem skomyromitowanoby nieodwołalnie całe dzieło pokojowe i równowagę, uzyskaną po zakończeniu wojny. Silna, świadoma siebie Polska, niepodzielna w swym gospodarczym rozwoju i w swoich narodowych aspiracjach, jest podstawową gwarancją utrzymania ogólnego pokoju. Nie ulega wątpliwości, że Polska nigdy nie pozwoli na pogwałcenie praw, zagwarantowanych jej traktatami. Tak rozumieć należy jądro sprawy, jak go rozumie Europa i wszystkie narody, którym utrzymania prawdziwego pokoju leży na sercu.

Takie zrozumienie zmusza najprostszy zdrowy umysł do konkluzji, że każda antypolska polityka, podtrzymywana przez nacjonalizm niemiecki w Gdańsku, stworzy na dalszą metę niebezpieczeństwo, na które ani mocarstwa sojusznicze, ani Liga Narodów nie mogą pozostać obojętne.

Złośliwa „propaganda" korfantowiczów.

Organ p. Korfantego przyniósł w jednym ze swych ostatnich numerów rozdmuchaną do rozmiarów sensacji wieść o tem, iż „urzędnicy Banku Polskiego objawiają wielkie zaniepokojenie z powodu wywozu zapasów złota tegoż banku zagranicę", oraz, że „echo tego zaniepokojenia" miało się, jakoby, dostać do wiadomości kół poselskich.

W związku z tem — urząd główny zrzeszenia pracowników Banku Polskiego protestuje przeciwko takiemu przedstawieniu sprawy i uogólnieniu być może — mających miejsce mało przemyślanych wynurzeń poszczególnych urzędników Banku Polskiego.

„Ogół urzędników — stwierdza dalej wyjaśnienie zarządu — uświadomiony o istotnym stanie rzeczy, bynajmniej takiego zaniepokojenia nie przejawia. Wiele Banków emisyjnych deponuje swoje złoto w Banku Angielskim, a nie biją w tych krajach z tego powodu na alarm".

„Natomiast — podkreśla dalej zrzeszenie — urzędnicy Banku Polskiego są naprawdę zaniepokojeni, że organ p. Korfantego w zwalczaniu premjera zatracił wszelką miarę. Wyszukiwanie ze specjalną złośliwością błędów w polityce gospodarczej, oraz odmalowywanie w najczarniejszych barwach obecnego naszego położenia jest bezwzgl. szkodliwą działalnością publicystyczną.

Niema polsko-rosyjskiego problemu granicznego.

Londyn, 4. 10. (PAT). W wydziale berlińskiego korespondenta „Manchester Guardian" Cziczerin oświadczył między inn. co następuje: Wizyta moja w Warszawie nie oznacza rozpoczęcia kontofensywy przeciwko paktowi bezpieczeństwa. Pogodzenie się Polski z republiką sowietów nie jest zaszachowaniem paktu lecz jest krokiem do uspokojenia Europy Wschodniej a możliwem jest także spowodowanie ściślejszych stosunków pomiędzy Rosją i Francją.

Co dotyczy Francji, Rosja jest gotowa rozpocząć natychmiast rokowania w sprawie długów. To samo tyczy się rządu brytyjskiego. Na zapytanie korespondenta, czy problem granic wschodnich Polski nie jest taksamo trudny jak problem granic zachodnich Polski, oświadczył Cziczerin z naciskiem: **„Dla Rosji nie istnieje żaden problem graniczny rosyjsko-polski."** Na dalsze zapytanie, czy Rosja zgodziłaby się na wstąpienie do Ligi Narodów oświadczył Cziczerin, iż do Ligi w jej obecnej formie Rosja pod żadnym warunkiem wstąpić nie może. Rosja chętnieby pracowała z inną Ligą Narodów, lecz nigdy z tym sztucznym tworem, jakim jest obecna Liga Narodów.

Pokojowość Polski.

W ciągu posiedzenia Unji międzyparlamentarnej w Waszyngtonie przemawiał przewodniczący delegacji polskiej prof. dr. Dembiński, który podkreślił tendencje pokojowe Polski, kładąc szczególny nacisk na politykę polską, zmierzającą do spokojnego współżycia z sąsiadami i pracowitego rozwoju swojego życia gospodarczego.

PROCES KOKAINISTÓW W BERLINIE.

Berlin, (ATE) 3. 10. Rozpoczął się dzisiaj proces przeciwko kokainistom, którzy przed miesiącem zostali aresztowani za handel kokainą w Berlinie i na terenie całych Niemiec. Wielkie dochody osiągali oni głównie dzięki temu, że sprzedawali kokaine w bardzo złym gatunku, lub też mieszali ją z rozmaitemi substraktami, które nie miały żadnej wartości.

Charakterystycznem jest, że aresztowani twierdzili, iż należą do związków artystycznych, gdyż w związkach tych kokaina jest bardzo rozpowszechniona. Dziś podczas przewodu sądowego aresztowani cofnęli swoje zeznania pierwiastkowego, dowodząc, że fałszywie zeznali podczas śledztwa tylko dlatego, iż nie mając kokainy, znaleźli się w psychicznej depresji.

ROMANTYCZNE MAŁŻEŃSTWO.

Londyn, 3. 10. Sensacją dnia jest tu ślub panny Bett- Dunlop, pokojówki hotelowej, która wyszła za mąż za amerykańskiego miljonera nazwiskiem Skigh Mannall. Jeszcze raz Kopciuszek znalazł swego księcia.

KATASTROFA PAROWCA.

Londyn, 3. 10. (PAT). Parowiec **„Attala"**, kursujacy na linji St. Malo-Granville, wpadł wczoraj w nocy wśród gęstej mgły na skały podwodne w okolicy Jersey. pośród 15 ludzi załogi tego parowca zdołao się uratować w łodzi motorowej siedmiu ludzi, pozostałych ośmiu zatonęło.

Ze Sportu.

SPORT KRAKOWSKI.

Sobotne wyniki:

Makkabi mł. — Sparta 4 : 0 (3 : 0).
Creditanstalt — Garbarnia 3:1 (2:1).
Jutrzenka — Wawel (rezerwy) 2:0 (1:0).

Niedzielne wyniki:

Creditanstalt — Garbarnia 1:1 (0:1).
Cracovia — Makkabi (rezerwy) 3:0 (2:0
Wisła III. — Mełcor 4:2 (2:1).
Orlęta — Rybnik 20 1:1.

Warszawa (Tel. wł.). Niedzielne: Legja — Warszawianka zakończyły się 1:1.

Kolarstwo krakowskie.

Bieg kolarski na przełaj, urządzony staraniem R. K. „Legja" w Krakowie na przestrzeni około 20 km. odbyły się dnia 4 bm. Pierwszy przybył Brunsz (K. K. C. M.) 51 min., drugi Armałowicz (Cracowia) 51 min. 30 sek., trzeci Barzycki (K. K. C. M.) 51 min. 48 sek. Organizacja biegu dobra — ze względu na niepogodę małe zainteresowanie ze strony publiczności.

Polska — Turcja.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Jak się dowiaduje Wasz korespondent, rozegrany we czwartek match w Turcji nie był, jak podały dzienniki krakowskie, matchem międzymiastowym Kraków — Konstantynopol, ale matchem **międzynarodowym Polska — Turcja.**

Kronika Krakowska.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

Teatr Słowackiego.

Poniedziałek i wtorek: „Codziennie o 5-tej“.

Operetka Nowości:

Poniedziałek i wtorek: „Rewanż“.

Poniedziałek, 5. bm. o godz. 7.45 wiecz. „Rewanż“.

Wtorek. 6 bm. o godz. 7.45 wiecz. „Rewanż“.

Repertuar Kinoteatrów.

„Promień“: „Maharadża“.
Reduta: „O czem się nie mówi“.
Wanda: „Podbicie despoty“.
Warszawa: „Niewolnik z Notre Dame“

SUMIENIE DAWNO W KOSZU.

Ubiegłej niedzieli umieścił organ krakowskich socjalistów „Naprzód“ cały szereg notoryjnych oszczerstw przeciw znanemu i szanowanemu człowiekowi, pos. Stanisł. Rymarowi. W odpowiedzi na zwykły paszkwil poseł Rymar wysłał do redaktora „Naprzodu“ p. Heckera list, w którym punkt po punkcie zbija oszczerstwa. — Oczywiście, że red. Hecker listu tego nie umieścił, bo nie chciał kompromitować się przed pozostałemi kilkuset czytelnikami „Naprzodu“.

Wobec tego wyręczyliśmy p. Heckera i w **piątkowym wydaniu „Gońca Krakowskiego“ bez wiedzy posła Rymara umieściliśmy odpis jego listu.** Po tym zdemaskowaniu owych oszczerstw, **p. Emil Hecker z właściwą swej rasie furją oświadczył, że list posła Rymara umieścił nie w biurku, lecz w koszu.**

Istotnie w koszu. Tam spoczywa od dawna cała prawda i uczciwość redaktorów „Naprzodu“, a z nimi spoczywa i list posła Rymara.

Publikując własnowolnie list p. Rymara udowodniliśmy przed społeczeństwem krakowskiem jeszcze raz, jaką bajorą moralną jest żydowsko-socjalistyczny „Naprzód“.

Osiągnęliśmy wiele.

—o—

Zjazd Wojewódzki Zw. Lud. Nar. w Krakowie. W niedzielę obradował w Krakowie Wojewódzki Zjazd delegatów Zw. Lud. Nar. Przybyła wielka ilość delegatów prawie z wszystkich miast, miasteczek i wsi wojew. krakow. Referat polityczny wygłosił pos. Rymar. Zjazd obradował w Szarej Kamienicy. Szczegółowe sprawozdanie podamy jutro.

W sprawie podwyższenia czynszów. Na posiedzeniu Śląskiego Sejmu w dniu 30 września br. postawił poseł Machej z klubu P. P. S. nagły wniosek przeciwko dalszej podwyżce czynszów.

Uzasadnienie wniosku tem, że czynsze w innych dzielnicach Polski wynoszą obecnie około 30—40 proc. czynszów przedwojennych nie świadczy o specjalnej znajomości p. posła o stosunkach mieszkaniowych. Najniższy czynsz na podstawie nstawy obowiązującej w innych dzielnicach Polski wynosi wprawdzie obecnie 37 proc. przedwojennego komornego ale przypomiamy p. Posłowi, że wszystkie opłaty dodatkowe jak kominiarz, oświetlenie korytarzów i schodów, wywóz śmieci, kaualowe, wydatki na stróża i na wszelkie reperacje ponoszą tam w całości lokatorzy. Możemy p. Posła zapewnić, że wydatki te wynoszą więcej jak czynsz na 2-pokojowe pomieszkanie na Śląsku. Oprócz tego czynszu podstawowe w innych dzielnicach są prawie na 100 proc wyższe jak u nas. Zresztą p. Poseł zapomina, że złe stosunki gospodarcze może więcej jeszcze dotykaja właścicieli domów niż lokatorów. Wystarczy przypomnąć doręczone przed kilkoma dniami zawiadomienia o podwyżce podatku majątkowego na 120 proc. dotychczasowego wymiaru. Możeby tak klub socjalistyczny przez jaki nagły wniosek postarał się o środki dla zapłacenia tego podatku przynajmniej dla tych biednych właścicieli domów — robotników, którzy do tego jeszcze mają połowę lokatorów bezrobotnych, obecnie nic nie płacących?

Gospodarz.

Wydalenie z domu rodzinnego. P. Franciszek Szczerba, kapitan W. P. doniósł do policji, że jego 16-letni syn Jan wydalił się z domu 29-go września br. i dotąd nie wrócił.

Otwarcie nowych hal targowych w Krakowie. Wczoraj o godz. 1-ej po poł. na placu Słowiańskim odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku nowych hal targowych. Na uroczystość te przybyli przedstawiciele władz rządowych i miejskich. Po poświęceniu hali przez ks. prałata Kulinowskiego przemawiali wiceprezydent miasta dr. Wielgus oraz wójt gminy Piaski Wielkie Wajda, poczem zwiedzono hale. Są to dwa parterowe budynki, urządzone według najnowszych wymagań higjeny, a mieszczące w sobie 32 sklepy, w których sprzedawać będą mięso rzeźnicy wyłącznie z Piasków Wielkich. Między halami znajdują się magazyn na odpadki oraz ustępy. Całe urzedzenie przeprowadzone zostało według projektu kierownika weterynarji miejskiej Roehrenschefa. Koszta budowy hali w wysokości 50 000 złotych pokryli piaszczanie. Od strony ulicy Krowoderskiej postawiło miasto kiosk, w którym z jednej strony sprzedawać będą pieczywo i nabiał, z drugiej zaś w specjalnie urządzonym basenie żywe ryby. Całość budynków robi sympatyczne wrażenie. Sprzedaż ma się rozpocząć we czwartek.

Śmierć wskutek porażenia prądem elektrycznym. Wczoraj zmarł nagle wskutek porażenia prądem elektrycznym w fabryce wódek „Krakus“ palacz, zajęty w tej fabryce, nazwiskiem Jan Radek, lat 29 liczący. Radek czyszcząc kocioł parowy dotknął się przewodu elektrycznego, skutkiem czego nastąpiło porażenie. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego i lekarz obwodowy zarządzili przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej.

Krwawe wesele. Policja aresztowała Józefa Koszyka lat 21 i Wł. Załupskiego, którzy w bójce na zabawie weselnej w jednym z domów przy pl. Kossaka przebili nożem Marjana Dąbrowskiego, zamieszkałego obok pl. Matejki l. 8. Pogotowie Ratunkowe odwiozło Marjana Dąbrowskiego do szpitalu.

Udaremniony zamach samobójczy. Przybyła do Krakowa Zofja Berah, lat 25, służąca, usiłowała onegdaj odebrać sobie życie, skacząc z III. mostu do Wisły. Gdy jednak próbowała rzucić się przez poręcz, została przez przechodniów przytrzymana i oddana w ręce posterunkowego, który odstawił ją do schroniska SS. Albertynek.

Nożownicy przy pracy. Wczoraj znaleźli się pod kluczem Stan. Celer, lat 17 i St. Sarna, lat 21, którzy przechodząc przez ul. Kościuszki **poranili nożem Michała Dubieckiego i Michała Piwowarczyka.** Pogotowie Rat. odwiozło Dubieckiego do szpitalu, Piwowarczyka zaś pozostawiło **opiece domowej.**

Jak pijany Kos stał się włamywaczem? Po wypłacie sobotniej mechanik W. Kos napił się wódki w jednym z szynków w śródmieściu, a wziąwszy flaszkę z rumem na drogę, udał się w stanie podchmielonym do domu. W drodze zachciało mu się pić. Wyjąwszy więc z kieszeni korkociąg, zaczął otwierać flaszkę z rumem, a ponieważ chwiał się na nogach, wszedł do bramy domu przy ul. Szpitalnej, oparł się o zamknięte drzwi mleczarni Passepa i zaczął dalej manipulować około butelki, mrucząc: „Nie da się cholera otworzyć!“ W tej chwili przechodziła tamtędy służąca i słysząc te słowa, pobiegła do policjanta z wiadomością, że ktoś się do drzwi włamuje. Tymczasem Kos upuścił butelkę, z której po rozbiciu rum rozlał się po sieni, a potem upadł trzymając korkociąg w ręku. Policjant został Kosa w tej sytuacji, odprowadził go do aresztu Pod Telegrafem, a stamtąd do sądu. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Kosowi, oskarżonemu o zbrodnię usiłowania kradzieży, jednak po wyjaśnieniu całej sprawy sąd uwolnił Kosa od winy i kary.

Dwa zamachy samobójcze. Wczoraj wezwano Pogotowie Ratunkowe na ulicę Lenartowicza l. 6, gdzie żona kolejarza Małgorzata J. wypiła w zamiarze samobójczym pewną ilość jodyny. W groźnym stanie przewieziono desperatkę do szpitalu. W drugim wypadku usiłowała sobie odebrać życie również przez wypicie jodyny Helena K., licząca lat 22, zamieszkała przy ul. Grzegorzeckiej. Desperatkę przewieziono również do szpitalu św. Łazarza.

Groźny pożar. Wczoraj w nocy wezwano Straż Pożarną do Dębnik na ul. Madalińskiego, gdzie powstał pożar w domu nr. 3. p. będący własnością budowni. Skawińskiego. Ogień na strychu powstał prawdopodobnie skutkiem pozostawienia świecy lub rzucenia niedopałków z papierosa. Pożar ugaszono. Szkoda wynosi około 3 tys. złotych.

Co dzień niesie?

Październik
5
Poniedziałek

Placyda M.

Słońce: W. 5.42 Z. 17.08
Księżyc: W. 19.10 Z. 9.12

Prowokatorski występ posła niemieckiego.

Dowiadujemy się, że poseł niemiecki na Sejm Śląski p. Goldmann bezczelnie prowokatorsko zachował się wobec jednego z wyższych urzędników wojewódzkich zelżył godność państwa. Pos. G. przybył do tego urzędnika, z zapytaniem, czy pewna sprawa jest już załatwiona. Okazało się, że sprawę wysłano do Ministerstwa, skąd odpowiedzi nie było jeszcze. Na to pos. G. „popadł w złość“ i jął wymachiwać rękami, krzycząc przytem: **„Nic dziwnego, że przy takiem załatwieniu w Polsce wszystko idzie na djabła“. (Es ist kein Wunder, dass in Polen alles zum Teufel geht).** Urzędnik zareagował na to spokojnie, ale stanowczo, wypraszając sobie tego rodzaju „enuncjacje“ poselskie wobec urzędnika państwowego. Sądzimy jednak, że na tem sprawa nie powinna skończyć się ! że pos. Goldmannem za jego zuchwalstwo winien zająć się Sejm Śląski (jako posłem) i pan prokurator — jako prowokatorem.

Jest rzeczą w żadnym wypadku niedopuszczalną, żeby poseł w ten sposób wyrażał się o państwie, w którem posłuje.

Powyższe zajście świadczy jednocześnie, że buta pruska „volksbundlerów“ w Polsce staje się coraz zuchwalszą bądź na skutek dyrektyw z Berlina, bądź, niestety, z powodu zbytniej pobłażliwości naszych władz.

Jedno powtarzamy stale: wobec wyraźnych przestępstw politycznych niemieckich stosujmy przynajmniej tę metodę postępowania, którą stosują Niemcy wobec Polaków nawet przy istnieniu zaledwie pozorów winy, albo też i bez powodu.

Autorytetu państwowości polskiej należy skutecznie bronić wobec wyraźnych prowokatorskich tendencji niemiaszków.

Trzeba nauczyć zuchwalców respektu dla Polski!

M. S.

Spekulacja dolarowa na dworcu w Katowicach.

Od jednego z naszych Czytelników krakowskich otrzymujemy następującą ciekawą wiadomość.

Dnia 2-go bm. przybyłem popołudniu pociągiem do Katowic i mając przy sobie przypadkowo ani jednego złotego zamierzałem w oddziele Banku Związku Sp. Zarobk. na dworcu wymienić 10 dolarów. — Gdy zwróciłem się z prośbą o wymianę do urzędników w kiosku dworcowym, ten oświadczył mi, że bank płaci za dolara 5 zł. 80 gr. — Dolarów nie zmieniłem, odszedłem na chwilę, po chwili powróciłem jednak poraz drugi do kiosku i nieponznany przez urzednika zapytałem po jakim kursie moge kupić dolara. Otrzymałem odpowiedź:

— Sprzedajemy dolara po kursie 6,20.

Ładna spekulacja, — między ceną kupna 5,80 a sprzedaży 6.20 czyli czterdzieści groszy zysku na jednym dolarze!

Nie wątpimy, że w tej spekulacji dworcowej nie ponosi winy Bank Zw. Spółek Zarobkowych, a tylko urzędnik, który możliwe dla własnych zysków taką spekulację na kieszeniach przejezdnych prowadzi. W każdym razie zwracamy się do Dyrekcji Katowickiej Banku Zw. Sp. Zar. z wezwaniem by mając już tak odpowiedzialną i dochodową koncesję jak prawo utrzymywania na dworcach kolejowych kiosków, umieszczał w nich urzędników bardziej sumiennych którzy nie będą dyskredytować opinii swego banku.

W końcu zwracamy uwagę, że kurs dolara w dniu 2-go października wynosił 5.96—5.98.

Kronika Śląska.

REPERTUAR TEATRU KATOWICKIEGO.

Poniedziałek, 5. 10. przedstawienie zawieszone.

Wtorek, 6. 10. „Mazepa“.

—o—

KATOWICE.

Puszczenie w obieg fałszywych banknotów. Dnia 1. bm. o godz. 7-mej wieczorem został przytrzymany przy puszczeniu w obieg fałszywych 50-złotowych banknotów. Wincenty W., który przybrał sobie do pomocy chłopaka nazwiskiem Jerzy B. Chłopiec podczas wymiany fałszywych banknotów zapomocą kupna pewnych towarów, trzymał portfel skórzany z zawartością 800.— zł. fałszywych, oraz 248.— zł. prawdziwych.

Kradzież. Dnia 1. bm. zameldowała Myśliwiec Gertruda, że nieznany sprawca skradł jej w P. K. O. przy ul. Mickiewicza zapomocą przecięcia teczki 400 zł.

SZOPIENICE.

Przejechany przez motocykl. Dnia 1. bm. najechał motocykl, kierowany przez Erwina R. na ulicy 3-go Maja w Szopienicach na 3-ech letniego chłopca Bolesława Komarka, który wskutek tego poniósł złamanie prawej nogi.

KRÓL.-HUTA.

Kradzież pieniędzy. Twardowska Marja, mężatka, zam. w Król.-Hucie, zameldowała kradzież pieniędzy 140.— zł. z torebki ręcznej, które jej skradziono w Urzędzie Pocztowym w Król.-Hucie. — Winograd Klara, zamieszkała w Król.-Hucie, zameldowała kradzież damskiej torebki, zawierającej około 300.— zł. na placu około hali targowej w Król.-Hucie.

Przemytnictwo. Wiktorja W. została przytrzymana za przemycaną sacharyne, której skonfiskowano 200 paczek; sacharyna została odstawiona do Urzędu Celnego w Chorzowie.

Kradzież z włamaniem. Strzelecki Augustyn, zam. w Król.-Hucie zameldował kradzież popełnioną na jego szkodę przez nieznanych sprawców, którzy zapomocą oderwania drzwi włamali się do jego mieszkania, skąd skradli bieliznę i ubranie, wartości 150 zł.

RUDA.

Wyjątkowe stosunki w szkole średniej. W tutejszem gimnazjum panują wyjątkowe stosunki może dlatego, że zakład jest własnością gminy i władza komunalna mimo, iż nie opłaca szkoły, ma decydujący wpływ na sprawy szkolne. Np. „obowiązkiem“ jest każdego nauczyciela i każdej nauczycielki udać się z wizytą do burmistrza. Dlatego jednak, że taka wizyta jest w Rudzie „obowiązkiem“ wizytujący nie może nigdy wizytowanego zastać w jego apartamentach. To nie stanowi wszakże zbyt wielkiej nieprzyjemności dla grona nauczycielskiego, które jednakże, dla tego że jest w Rudzie cierpieć musi na innego rodzaju dolegliwości. Np. nie płaci się nauczycielstwu punktualnie za nadliczbowe godziny pracy, a istnieje tendencja zniesienia nadliczbówek wogóle. Nie koniec na tem. Podczas gdy w zakładach państwowych nauczycielstwo może korzystać z rządowej „pomocy lekarskiej“, w Rudzie władza zabezpieczyła siły nauczycielskie w kasie chorych, potrąca z płacy składki w tak dowcipny sposób, iż potrąca składkę za kwartał naraz z miesięcznej pensji, iż zabezpieczony, jeśli przed tem chorował i na własny koszt się wyleczył, po paru miesiącach przez potrącenie składki, dowiaduje się, że opłacał kasę chorych. W Rudzie nieznają także ekwiwalentu za prawo do zniżek kolejowych dla urzędników. — Zapyta może kto, dlaczego tak się dzieje? Na to jest prosta odpowiedź: Naczelnikiem gminy jest filolog, i dlatego w Rudzie oczywiście w zakresie samorządu panuje naprawdę samorząd.

RYBNIK.

Pożar. Dnia 29. 9. br. o godz. 0,15 wybuchł pożar na strychu domu Wojtyczki Franciszka w Bajapowie, pow. Rybnik, wskutek czego spalił się cały dach. Szkoda wynosi około 3 000 złotych.

Kradzież. Dnia 1. bm. skradła służąca Franciszka S. na szkodę swej chlebodawczyni Nalicowej Elżbiety w Rydałtowach Górnych większą ilość garderoby damskiej, wartości 400.— złotych.

Gorczyce. (Nowa kopalnia). Jak wiadomo zeszłego roku rozpoczęto wiercenie nowego szybu. Prace tak dalece postąpiły, że można liczyć się z uruchomieniem kopalni na wiosnę. Przedsiębiorcą jest spółka czeska. (Dlaczego nie polska. Przyp. zecera).

Godowa. (Pożar). W posiadłości rolnika Ochmana w Godowie wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie dom i stodołę. Tak samo dom mieszkalny rolnika Ledwonia w Moszczenicy stał się ofiara płomieni.

Kto może niech pomoże

Macierzy polskiej w Gdańsku

Dzięki wspaniałej ofiarności całego społeczeństwa polskiego powstało 13. maja 1922. pierwsze gimnazjum polskie w Gdańsku dla dzieci obojga płci, obywateli polskich i gdańskich, administrowane i utrzymywane przez utworzoną tylko w tym celu „Macierz Szkolną w Gdańsku". — Czem była ta zdobycz dla Gdańszczan — Polaków wystarczy tylko nadmienić, że walczono o nią dziesiątki lat i że gimnazjum to jest jedynym zakładem średnim dla 20 tysięcy ludności polskiej na całym obszarze Wolnego Miasta Gdańska. — Dopiero Traktat Wersalski, wskrzeszający Polskę, dał i Polakom w Gdańsku możność zrealizowania tak długo upragnionego ideału, założenia własnej wyższej polskiej uczelni, której wychowankowie zasilać będą rokrocznie tak nikłe kadry tubylczej polskiej inteligencji w Gdańsku. — A jaką wartość dla Polaków stanowić będzie coroczne pomnożenie szeregu uświadomionych narodowo i wykształconych kupców, inżynierów, adwokatów, lekarzy księży, profesorów, urzędników w Gdańsku, jedynym porcie polskim, o tem chyba każdy Polak wie dobrze i uważamy za zbędne rozwodzić się tu dłużej nad tem.

Wspomniana wyżej „Macierz Szkolna" opiekuje się ponadto ochronkami i szkołami ludowemi. Ochronki utrzymuje w zupełności, szkoły ludowe zaś obowiązany jest utrzymywać Rząd gdański, o ile w danej miejscowości zgłosi się przepisana ilość polskich dzieci. — Macierz Szkolna rozwija więc w tym ostatnim kierunku tylko działalność uświadamiającą narodowo.

Prócz tego powstała w ostatnich czasach gwałtowna potrzeba ratowania zagrożonego bytu słuchaczy Politechniki gdańskiej, którym Rząd gdański przez niesłychanie wysokie podwyższenie czesnego (opłat) z 50 na około 500 guldenów, uniemożliwił wprost uczęszczanie na Politechnikę. Opłata za ubiegłe półrocze została dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego złożoną; opłata za nadchodzące półrocze znajduje się pod znakiem zapytania. Odejście zaś studentów Polaków z Politechniki gdańskiej byłoby wprost katastrofą dla polskiego stanu posiadania w Gdańsku. Macierz Szkolna chciałaby i w tym kierunku — w miarę funduszów rozwinąć akcję ratunkową.

Aby powyższym zadaniom sprostać, potrzebuje Macierz Szkolna stałej pomocy całego społeczeństwa polskiego, która po pierwszym wspaniałym odruchu, znacznie osłabła tak, że Macierz Szkolna już od dłuższego czasu walczy z brakiem niezbędnych do jej bytu środków, a gdy stan ten potrwa nadal, egzystencja utrzymywanych przez nią instytucji zostanie podciętą. Potrzeby bowiem nietylko się nie zmniejszają, lecz zwiększają, bo gdy w pierwszym roku istnienia Gimnazjum liczyło 200 uczniów i uczenic, dziś liczy zakład 325, któratо cyfra co rok stale jeszcze w szybszym tempie będzie wzrastać. — Za tem idzie powiększenie grona nauczycielskiego, sal wykładowych, ławek, katedr, przyborów naukowych, nie mówiąc już o tem, że brak zupełnie naszemu gimnazjum hali i przyborów gimnastycznych i odpowiedniej auli a gabinety naukowe nie stoją w zupełności na wysokości swego zadania.

Również wzrasta stale ilość ochronek w miarę dopływu polskiej dziatwy, powodując potrzebę nowych lokali, urządzeń, utrzymania większej ilości Sióstr i t. d.

Rząd Polski ani przedtem w okresie walk o odbudowę gospodarczą Państwa, ani w okresie przeprowadzania sanacyjnych zarządzeń Skarbu, nie może wziąć wyłącznie na swe barki utrzymywania instytucji, zarządzanych przez Macierz Szkolną, dlatego zwrócić się musimy do całego społeczeństwa polskiego prośbą o pomoc.

Pomoc tę wyobrażamy sobie w dwojakiej formie: albo przez dorywcze jednorazowe datki, zbierane z okazji różnych zabaw, zebrań towarzyskich, obchodów i t. d. przez ludzi, — którym niniejsza odezwa trafi do serca, albo przez zapisanie się jak największej ilości osób na stałych członków Macierzy Szkolnej, na warunkach, określonych w deklaracji, którą na życzenie wyszlemy pocztą wraz z czekiem P. K. O.

Zebrane pieniądze prosimy wysyłać pocztą na nasze konto w P. K. O. Nr. 170040, deklaracje zaś pod adresem „Macierz Szkolna, — Gdańsk, Petershagen, am Weissen Turm Nr. 1" celem wpisania członków do ksiąg. O dalszych wpłatach członkowskich prosimy zawiadamiać nas za pomocą wykazu, zawierającego nazwisko, imię i kwotę, uiszczoną przez każdego, — abyśmy mogli utrzymać nasze księgi członków w dokładnej ewidencji. — Opłatę porta prosimy ewentualnie uskutecznić z zebranych wkładek.

Ponawiając gorącą prośbę o zajęcie się naszą sprawą w myśl dewizy „dwa razy daje kto zaraz daje".

Zarząd Macierzy Szkolnej w Gdańsku.
Dr. Franciszek Kubacz, prezes.
Kuhn Teofil, wiceprezes, Mąkowski Leon, skarbnik, inż. German Fryderyk, sekretarz, Budzyński Bronisław, Czyżewski Józef, Dunst Augustyn, Michna Antoni, Ziemkowski Feliks.

Uwaga: Ponieważ większość listów z Polski do Gdańska przychodzi z niewłaściwą opłatą, wskutek czego poczta gdańska pobiera od adresatów karną opłatę 10 f., zwracamy uwagę, że porto za list z Polski do Gdańska wynosi nie 15. lecz 18 groszy, zaś porto od pocztówki 10 gr.

List artystki do „dobrego" złodzieja.

Jedna z ulubienic paryskiej publiczności, „divą" operetkową, pannę Denizą Cam, spotkała niedawno temu mocno niemiła przygoda. Złodziej mianowcie dostał się do jej mieszkanie i skradł prawie całą garderobę artystki.

Gdy poszukiwaniu za złoczyńcą i jego łupem okazały się bezowocnemi zdecydowała się p. Cam napisać list otwarty do nieznanego złodzieja i ogłosić go w dziennikach paryskich List ten brzmi, jak następuje:

„Jak wiadomo, pewien złodziej, korzystając z kolacji, na którą zostałam zaproszona do restauracji odwiedził moje mieszkanie, zabierając stamtąd rozmaite przedmioty, mające dla mnie dużą wartość. Chodzi tu przeważnie o kostjumy, których używam w teatrze a które są z tego powodu dla mnie niezbędne. Strata materjalna dotknęła mnie ciężko, podczas gdy włamywacz może mieć niewielki tylko zysk materjalny.

„Jeżeli więc złodziej, który mnie okradł, jest „dobrym" złodziejem — to powróci mi garderobę. Za to obiecuję mu dozgonną wdzięczność, która powinna użyć jego wyrzutom sumiena na wypadek i gdyby je posiadał

Paryż oczekuje z zaciekawieniem rezultatu tego listu. Wiele osób twierdzi, że odniesie on skutek, dzięki w rodzonej Francuzom galonterji wobec płci pięknej.

Żydzi-ortodoksi przeciw żydom-komunistom.

Z Montrealu (Kanada) donoszą, że podczas ostatniego „święta pojednania" (sądnego dnia) tłum, złożony z 3000 żydów ortodoksów, napadł na lokal, w którym żydzi komuniści urządzili przyjęcie dla dzieci, nie zważając na charakter religijny tego dnia i święty post, który w nim obowiązuje każdego żyda.

Przywołanej policji udało się z wielkim trudem obronić komunistów przed ortodoksami.

Że i wśród żydów czyni znaczne postępy komunizm, urągający każdej religji i tradycji, świadczy powyższe zajście, stanowiące wielce charakterystyczny znak czasu.

Redaktor odpowiedzialny:
Klaudjusz Hrabyk.
Czcionkami drukarni „Gońca Śląskiego"
w Katowicach,
pod zarządem Karola Koźlika.